Rok XXII.

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 m., na pocztach 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 97.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego
Ekspedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Witalisa m.
Jutro: Piotra m.

Poznań, czwartek 28 kwietnia 1892.

Słońca wschód 4,36 Zachód 7,20
Księżyca wsch. 5,16 Zach 10,3

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Przedpłata maj i czerwiec:

na poczcie	1,50 mk.
w mieście	1,40 mk.
z odnoszeniem	1,50 mk.

Poznań, dnia 27 kwietnia.

Wykład dr. R. Szymańskiego w Towarzystwie Młodych Przemysłowców.

I.

Główne myśli w wykładzie dr. Szymańskiego w Towarzystwie Przemysłowem, o czem wczoraj wspomnieliśmy, były następujące:

1) Przed agitacyą socyalistyczną broni nas dotąd Kościół i narodowość, wierność, jakiéj dotąd społeczeństwo polskie dochowuje wierze ojców swoich i tradycyi ojczystéj.

2) Te dwie siły na dłuższy czas starczyć nie mogą z téj przyczyny: socyaliści mają bardzo ułatwiony przystęp do Rodaków naszych na obczyźnie, którzy przenoszą pojęcia socyalistyczne z obczyzny do społeczeństwa naszego przez stojącą dziś na porządku dziennym w całéj Europie kwestyą socyalną.

Kwestya ta sformowała się w całéj Europie w kształcie walki pracy z kapitałem. Rzemieślnicy nasi, idąc za chlebem i zarobkiem w głąb Niemiec, od razu dostają się w tę walkę, z bardzo nieznacznym wyjątkiem nie mając o niéj żadnego jaśniejszego pojęcia.

Socyaliści berlińscy, tj. polscy, socyaliści niemieccy, w ogóle niemieccy robotnicy stają się naturalnym zbiegiem okoliczności pierwszymi i to najruchliwszymi nauczycielami polskich rzemieślników w dziedzinie pojęć socyalnych. A że praca jest przez kapitał wyzyskiwana i w walce pracy z kapitałem robotnicy stawiają wiele żądań słusznych, sprawiedliwych i uprawnionych, przeto naturalną jest rzeczą, że polski rzemieślnik na obczyźnie, jeżeli tylko jaką taką bystrość posiada, nie tylko staje się powolnym uczniem socyalistów niemieckich, ale nadto uznaje ich wyższość, bo oni mu pierwsi roztwierają szerokie poglądy na dzisiejsze kwestye socyalne, o których w stronach rodzinnych nic od nikogo nie słyszał, ani nawet we śnie o nich nie marzył.

3) W obec takiego rzeczywistego położenia stosunków kwestya socyalna staje się na obczyźnie dla polskiego rzemieślnika przesmykiem, na którym czatują na niego socyaliści niemieccy, ażeby z tego miejsca przeprowadzić go na pole socyalnéj demokracyi a następnie do internacyonału.

4) Sposobu na to, żeby polskiego rzemieślnika na obczyźnie zabezpieczyć przed stycznością z kwestyą socyalną nie ma i być nie może.

Kościół tego sposobu dać nie może z téj prostéj racyi, bo Kościół sam zajmuje się żywo kwestyą socyalną i popiera gorąco te żądania klasy robotniczéj, które są usprawiedliwione i uprawnione, dowodem encykliki Papieża Leona XIII i niektóre okólniki Biskupów.

Narodowość także nie może podać sposobu na to. Stósunek społeczeństwa polskiego pod berłem pruskiem do kwestyi socyalnéj, objętéj walką pracy z kapitałem, przedstawia się dziś tak: społeczeństwo polskie posiada jedyny wielki kapitał w posiadanéj ziemi; nagromadzonych kapitałów w industryi i handlu nie ma prawie żadnych, bo to, co pod tym względem posiadamy, to są wyjątki. Głównem źródłem dochodów i życia jest praca całéj masy ludu roboczego, rzemieślników, kramarzy, kupców i inteligencyi wyższéj. Ta praca polska musi w najróżnorodniejszych kształtach wchodzić w stosunki z kapitałem obcym. Każda korzyść, jaką z walki z kapitałem praca zdobędzie dla siebie, musi się obrócić także na korzyść pracy polskiéj, a co praca polska zyska na zwiększonéj zarobkowości w skutek polepszenia płacy, to staje się także zyskiem narodowym.

Pomiędzy kwestyą socyalną a ekonomicznemi interesami naszéj narodowości nie tylko zatem nie zachodzi sprzeczność, ale nawet ścisły związek.

Nie można przeto rzemieślnikowi polskiemu na obczyźnie odradzać od zajmowania się kwestyą socyalną, gdy sam widzi, że na tem ani pod względem osobistego, ani pod względem narodowego interesu nic nie straci, tylko zyskać może.

5) Tak się rzecz przedstawia teoretycznie, a praktycznie okazało się także, że nie mamy sposobu, aby nasze klasy pracujące zabezpieczyć przed zetknięciem się z kwestyą socyalną tak na obczyznie, jak i w kraju.

Trzech Biskupów w dzielnicach polskich, Biskupi chełmiński ks. Redner, poznański ks. dr. Likowski i wrocławski ks. Kopp, wydali temu dwa czy trzy lata piękne Listy pasterskie, przestrzegając przed wychodztwem w głąb Niemiec za robotą. Nasi duszpasterze od dawna nad tem pracują. Wszystko nadaremno i lud robotniczy i rzemieślniczy masami wychodzi.

Niemieckie stowarzyszenia zawodowe, tak zwane „Fachverajny“, kierowane duchem nie tylko socyalnym ale i socyalistycznym, wywierają znaczne wpływy na naszych.

W Poznaniu w ostatnich latach tapicerzy, mularze i cieśle i zecerzy za pomocą tej organizacyi wymogli na pryncypałach, a więc na kapitale, znaczną podwyżkę płacy. Zecerzy w Poznaniu wyciągnęli przez zorganizowany ruch na wszystkich tutejszych drukarniach rocznie co najmniéj 10,000 marek. Zyskała na tem praca, kapitał stracił, ale ekonomicznie nikt nie zginął. Jak tu ludziom naszym z klasy pracującéj prawić: nie zajmuj się kwestyą socyalną, bo wpadniesz w piekło internacyonału, kiedy z tego, że oni wyzyują kapitał z 10,000 marek czystego zysku, nie wynika wcale, żeby mieli pójść prosto do internacyonału.

6) Można przyjąć za pewnik, że to tylko kwestya czasu, a całe masy naszych warstw pracujących ogarnie kwestya socyalna.

Dla czego to ma być koniecznie nieszczęściem narodowem, lub nawet religijnem?

Jeżeli ten proces — przy Bozkiéj pomocy a pracy naszéj — będzie miał przebieg szczęśliwy, będziemy go mogli powitać jako postęp, jako zysk narodowy. Będzie to w każdym razie świadectwo, że nasze warstwy średnie i niższe będą umiały postępować razem z światem a nie dadzą się wdeptać jako słańsko pod obcy żywioł.

7) W saméj kwestyi socyalnéj, o ile się ona dziś rozwija w kształcie walki pracy z kapitałem, nie ma żadnego niebezpieczeństwa ani dla wiary naszéj, ani dla naszéj narodowości.

Ale niebezpieczeństwo wielkie stoi tuż obok téj kwestyi a polega na tem, że obecnie socyaliści berlińscy, tj. nasi polscy socyaliści pracują wyraźnie nad tem, ażeby polskich rzemieślników, a nawet robotników na obczyźnie, skoro ich pozyskają, sprowadzić z pola kwestyi socyalnéj na pole niemieckiéj socyalnéj demokracyi a ztąd prosto do internacyonału.

O tem i o sposobach, jak się przeciw temu bronić, mówił prelegent w drugiéj części swego wykładu, co następnie streścimy.

Na kresach ojczystych.

Z Cieszyna doszła nas następująca odezwa:

W imię Boże!

Odezwa Polek, tercyarek śląskich w sprawie „Ochronki polskiéj“ w Cieszynie.

Od pięciu wieków oderwany od Macierzy uległ Śląsk nasz, odwieczna Polski dzielnica, strasznemu wynarodowieniu. Przed stu laty przez wojnę 7-letnią na nowo na dwie nierówne części rozszarpani, my Polacy na Śląsku austryackim zupełnie ubezwładnieni zostaliśmy, tworzymy bowiem prowincyą najmniejszą, rozdzieloną na część niemiecko morawską, czyli Opawskie i na część polską, którą stanowi Księstwo Cieszyńskie z zaledwie ćwierćmilionową ludnością polską.

Ta ćwierćmilionowa ludność, bez szlachty polskiéj, bez polskiéj inteligencyi, niemczona przez szkoły, sądy i urzędy, a po części i przez kościół, mimo wysiłków garstki ludzi dobréj woli, ulega — nie ma co tego ukrywać ani zapierać — coraz bardziéj naciskowi niemczyzny, rozlewającéj się przez wszystkie możliwe koryta i drogi.

Najstraszniejsze spustoszenie przedstawiają nasze miasta, z których Bielsko i Cieszyn, a zwłaszcza to pierwsze, stały się prawdziwemi twierdzami niemieckiemi, o których zdobyciu i odzyskaniu dla polskości wątpićby należało, gdyby nie nadzieja w Bogu i wiara w siłę naszéj dobréj i świętéj sprawy.

Stolica Księstwa, Cieszyn, pomimo, że połowa ludności jest rdzennie polską, a wszyscy nieomal mieszkańcy rozumieją język polski z potrzeby, z każdym rokiem traci coraz bardziéj znamię polskie, a to głównie dla tego, że dziatwa polska pozbawiona szkół ludowych polskich, niemczy się od dziecięcego już wieku, rośnie i wychowuje się pod kierunkiem nauczycieli i nauczycielek, którzy jéj wpajają to przekonanie, jakoby język macierzysty polski był językiem nieoświeconego tłumu, a ten kto się uczy i wykształcenia szuka, obowiązany był używać „języka kulturnego“ — niemieckiego. W ten sposób w ostatnich lat dziesiątkach we dwa nieomal pokolenia wszczepiono pogardę lub lekceważenie polskiego języka.

Jeżeli dla wszystkiéj młodzieży zgubny ten kierunek wychowania, to najzgubniejszy dla niewiast, z których większa część nie ma sposobności lub potrzeby szukać wyższego wykształcenia, ale po szkołach ludowych lub wydziałowych, wchodząc na zwykłą drogę powołania niewieściego jako żona i matka pozostaje tem, czem ze szkoły wyszła „sztucznie urobioną Niemką.“

Ztąd to dziwne a dla nas Polek tem boleśniejsze zjawisko, że tu na Śląsku niewiasty bardziéj od mężczyzn są zniemczone i że Polki z rodu stają się krzewicielkami niemczyzny, tem skuteczniejszemi, że skoro ognisko rodzinne nie jest ogrzewane i owiane duchem narodowym, już i całe przyszłe pokolenie zapomina całkowicie o swéj narodowości.

Wobec tego arcysmutnego i prawdziwie zatrważającego stanu, my Polki tercyarki-śląskie postanowiłyśmy stanąć w szeregach walczących o świętą sprawę narodową i ratować dzieci nasze od zniemczenia przez założenie najpierw „Ochronki polskiéj w Cieszynie“ — a jeśli się da, i w innych miastach i wioskach Księstwa Cieszyńskiego.

Krzątają się tu bracia nasi około założenia gimnazyum polskiego w Cieszynie, ale nie zaprzeczając potrzeby onego, możemy powiedzieć: „Nim słońce zejdzie, rosa wyżre oczy“ — nim się zbiorą fundusze na gimnazyum, zniemczone być może całe pokolenie, a połowa większa, żeńska, tego pokolenia przepadnie na zawsze dla narodowości naszéj.

Dla tego pragniemy uratować to, co ginie rok rocznie i zginąćby musiało bezpowrotnie i w tym celu postanowiłyśmy zaraz i bez odwłoki, a więc jeszcze w tym roku od nowego szkolnego peryodu, założyć „Ochronkę polską“ w Cieszynie, w której by pod opieką Zakonnic polskich dziatwa uczyła się i modliła po polsku, a dziewczęta nasze ćwiczyć się mogły w „robotach kobiecych“ pielęgnując równocześnie religijnego i narodowego ducha.

W tym celu, licząc jedynie na pomoc Boską i ufni w świętość i doniosłość podjętej sprawy, wynajęłyśmy już dom stósowny na klasztorek i rozpoczęły rokowania o nabycie go w przeciągu lat trzech na własność zakładu.

Koszt zaś roczny zakładu obliczony jest mniéj więcéj na 1500—1800 złr. Kwota ta jest tak drobną, że byłoby sromem, gdybyśmy się wahały przystąpić do tak ważnego dzieła, a grzechem gdybyśmy, wątpiły, że nam zabraknie poparcia u licznéj polskiéj Braci.

Wprawdzie na nasze szczupłe grono jest to kwota przekraczająca nasze siły; bo wszystkie tu żyjemy tylko z pracy mężów naszych i naszej, atoli nie wątpimy, że bracia Polacy, a zwłaszcza Matki-Polki w całéj Ojczyźnie poprą te usiłowania nasze.

Naród nasz obchodzi właśnie smutne i krwawe rocznice, a wszystkie serca polskie pragną je uświęcić czynami miłości Boga i Ojczyzny, dziełami mogącemi świadczyć o naszéj pokucie i poprawie, o naszem poświęceniu dla sprawy narodowéj, tudzież o poczuciu naszéj łączności braterskiéj mimo dowolnych działów, które przemoc potworzyła.

W takiéj chwili tem pewniéj liczyć możemy na poparcie naszych zabiegów, mających na celu zachowanie narodowości w tym tu kresowym zakątku, stwierdzenie naszych narodowych praw do téj piastowskiéj ziemi i postawienie skutecznéj zapory przeciw bijącéj na nas fali niemieckiéj.

Prosimy tedy z ufnością o pomoc waszą, Bracia na całym obszarze Polski również walczący, ale przecie o tyle od nas silniejsi, że albo warunki waszego bytu są szczęśliwsze, albo przynajmniéj iść możecie licznym i zbitym hufcem, podczas gdy nas, jakby na przodzie narodowéj armii odciętych, wrogi żywioł nawałą otoczył i grozi nam zagładą.

Wszystkie choćby najmniejsze ofiary przysyłać prosimy pod adresem: „Komitet Polek Ochronki cieszyńskiéj w Cieszynie“ — Wyższa brama 1. 354.

Gdyby która z niewiast polskich zechciała przyjąć trudny, ale patryotyczny obowiązek „Opiekunki Ochronki cieszyńskiéj“ i zająć się w kółku swojem zbieraniem ofiar, raczy również pod powyższym zgłosić się adresem.

Kończymy tem, czemeśmy poczęły: „W imię Boże! pod opieką Królowéj Polskiéj Maryi — dla dobra naszych dziatek i przyszłości ukochanéj Ojczyzny“.

W Cieszynie, dnia 25. marca 1892.

Marya Motłoszanka, przewodnicząca. Barbara Śliwówna, zastępczyni przewodniczącej i skarbniczka. Marya Gawronowa, sekretarka. Karolina Nowakowa. Barbara Szewieczkowa. Weronika Burowa. Barbara Buryszowa. Marya Malikowa. Ewa Kinclowa. Marya Gajdaczowa. Marya Motyczanka. Marya Chlebikowa. Marya Cieńciałowa. Marya Szkudzikowa. Tekla Kuczerówna. Marya Kłopciowa. Marya Kochowa. Joanna Gruczowa. Marya Jeżyszkowa.

Od Redakcyi: Kogo z naszych Czytelników stać na to, niechaj pośle choćby małą ofiarę pod wyżéj wskazanym adresem, ażeby poprzeć tak zacne usiłowania szlachetnych Polek, które z taką wiarą ratują na kresach Ojczyzny język polski.

— **W Gdańsku** przybyła w tych dniach na tutejszy urząd stanu cywilnego katoliczka i Polka, niejakaś p. Rakowska, i chciała się przekonać, czy jéj syn na urzędzie dobrze zapisany został; dowiedziała się bowiem krótko przed tem, że syna jéj zapisano na urzędzie nie jako Rakowskiego, ale jako Reinkowskiego.

Rakowska przybyła z metryką od miejscowego ks. proboszcza, a ponieważ na urzędzie rzeczywiście się pomylono z zapisaniem nazwiska, żądała, ażeby pomyłkę naprawiono. Obecny urzędnik bardzo „grzecznie i przyzwoicie“ się zachował w obec słusznego domagania się kobiety, bo tak jej odpowiedział: Co mię tam metryka i wasi księża (Pfaffen) obchodzą? Co na urzędzie jest zapisane, to jest w porządku, o resztę się wcale troszczyć nie myślemy.

Ostatecznie musiano na urzędzie omyłkę sprostować, ale kobieta miała w skutek „grzecznych“ urzędników wiele korowodów i musiała chodzić od Anasza do Kajfasza, zanim osiągnęła to, co jéj się z prawa słuszności i sprawiedliwości należało.

Nowiny polityczne.

— **Anarchiści w Paryżu.** Donosiliśmy już wczoraj po krótce o wysadzeniu w powietrze restauracyi Veryego w Paryżu przez anarchistów. Dzisiaj nadeszły już bliższe szczegóły, które w streszczeniu podajemy. Był to zaiste zamach piekielny. W czasie, kiedy nastąpiła eksplozya, znajdowało się w restauracyi 11 osób; 5 z nich zostało niebezpiecznie poranionych. Restaurator Very otrzymał tego samego dnia, kiedy eksplozya nastąpiła, jak i już kilka dni przed tem listy bez podpisów od anarchistów, w którym mu grozili, że restauracya jego zostanie wysadzoną w powietrze. Nie chciał temu wierzyć, ale śmiał się z groźby anarchistów, pomimo to policya paryzka postawiła przed jego restauracyą straż policyjną, która dzień i noc czuwała nad bezpieczeństwem mieszkańców w całym domu. Nic to jednak nie pomogło, anarchiści znaleźli stósowną chwilę, w której dokonali szatańskiego zamachu. Urzędnik policyjny, który stał na posterunku przed restauracyą, został nagle powalony na ziemię i w téj też chwili nastąpiła eksplozya.

Anarchistom chodziło także o zgładzenie ze świata kelnera Lherota, który, jak wiadomo, najwięcéj przyczynił się do pochwycenia Ravachola. Kelner Lherot, jakkolwiek znajdował się w tym samym czasie w restauracyi, nie odniósł jednak żadnych ran.

Podejrzenie o dokonanie zamachu padło na kilka osób, które uwięziono, dotychczas jednak nie przekonano się, czy na nich rzeczywiście spada wina.

U gospodyni hotelu, będącego po nad restauracyą, było pół godziny przed wybuchem dwóch podejrzanych mężczyzn, którzy chcieli nająć sobie pokój. Gospodyni dała im jednak odmowną odpowiedź, ponieważ wydawali jéj się bardzo podejrzanymi. Poczem udali się na dół do restauracyi, gdzie kazali sobie podać kolacyą.

Inne wieści znów donoszą, że w restauracyi byli trzej mężczyźni i trzy kobiety, którzy dosyć długo bawili w niéj i potajemnie się naradzali. Piszą, że to są najprawdopodobniéj sprawcy zamachu. Dotąd jednak tego nie stwierdzono i wszystkich uwięzionych wypuszczono na wolność, gdyż nic im dowieść nie było można. W więzieniu siedzi dotąd tylko jeden mężczyzna, który zakrzyknął w chwili wybuchu: „Niech żyją anarchiści!“.

Mówią, że Ravachol wiedział już kilka dni przed tem o zamiarze anarchistów. Anarchiści wysłali do niego do więzienia list, w którym mu donosili o piekielnym zamiarze. List ten przypadkowo wykryto i zabrano.

PO BURZY.

Powieść

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

Właśnie pan Leon wstawał od stołu i ujął rękę swéj małżonki, aby złożyć na niéj pacałunek, gdy pani Anna swym słodkim, omdlewającym głosem rzekła:

— Mam z tobą do pomówienia.

— Ze mną?

— Ach, dziwi cię to? Zapewne! mówimy z sobą tak rzadko...

— Ale przeciwnie, zawsze jestem na twoje rozkazy.

— W takim razie proszę cię, chciéj przejść do salonu, rozmowa potrwa może dłużéj, niż byś pan sobie życzył.

— Ale owszem, owszem...

— Wiem, że wolałbyś spać swoim zwyczajem, lecz kwestya jest ważna, proszę cię...

— Czy przynajmniéj pozwolisz, że każę sobie przynieść czarnéj kawy?

— I zapewne zapalisz pan cygaro?

— Jeżeli nie masz nic przeciwko temu.

— O! teraz możesz pan palić. Obojętne mi to jest, czy nasz salon zamieni się w kordegardę, czy nie...

— Dla czego?

— Chciéj pan usiąść i posłuchać.

Pan Leon usiadł na fotelu, pani Anna zaczęła się przechadzać po salonie, pragnąc myśli zebrać. Wreszcie zatrzymała się przed mężem.

— Nie wiem, czy raczyłeś zauważyć, że dzieci nasze rosną...

— A istotnie! — odrzekł tłumiąc ziewanie — w samej rzeczy...

— Szczególna rzecz... a ja sądziłam, że pan tego nie widzisz, lub widzieć nie chcesz...

— Widzę codzień...

— I nic cię to nie obchodzi?

— Ależ przeciwnie! bardzo...

— O gdyby cię obchodziło, myślałbyś o tem, zastanawiał się.

— A któż pani powiedział, że nie myślę?

— Zapewne może zastanawiasz się, żeby im dać wysoką naukę, rozwinąć w nich talenta, jednem słowem, wychować je tak, jak przystoi panienkom ich urodzenia i majątku.

— Naturalnie.

— I sądzisz, że taką edukacyę dasz im tu w Lipowie?

— Sama przecież wybierasz guwernantki, płacę im ile tylko każesz.

Pani zrobiła grymas.

— To wszystko na nic się zdało — rzekła — córkom naszym czego innego potrzeba.

— Hm, jak uważasz.

— Uważam, że trzeba ztąd wyjechać.

— Więc wyjedź!

— Nie wątpię, żeby to zrobiło panu przyjemność, ale my musimy wyjechać ztąd z całym domem.

— Wszyscy?

— Naturalnie, jeżeli mówię, że z całym domem, to łatwo się pan domyślisz, że idzie mi o cały dom. Tu stanowczo nie mamy co robić.

— Ależ w takim razie cóż się stanie z majątkiem?

— To już jest kwestya pańskich osobistych poglądów. Wszakże nie żeniłeś się z Lipowem i w każdéj chwili możesz się z nim rozstać.

— To niepodobna! nie sposób! — wymawiał się pan Leon, przerażony nagłem postanowieniem swéj małżonki — powtarzam, że nie sposób! Poczyniłem znaczne nakłady, podniosłem wartość majątku, powznosiłem budowle, w tem przekonaniu, że będę tu siedział do śmierci... marzyłem o tem. Nie jestem już taki młodzik, żebym miał na nowo karyerę zaczynać, zmieniać przyzwyczajenie swoje, tryb życia.

— Doprawdy, każden wyraz pański tchnie szkaradnym egoizmem.

— Egoizmem? zkądże znów?

— A tak! marzenia pańskie nie wychodzą po za granice wygodnego gabinetu, dobrego obiadu i ciepłego szlafroka... w Lipowie masz pan to wszystko, a przytem umiarkowaną agitacyę, która pomaga panu do dobrego trawienia. Bez kwestyi, są to bardzo piękne i wzniosłe cele życia, a wystarczyłyby w zupełności, gdybyś pan był kawalerem, ale nie zapominaj pan, że masz córki, a co za tem idzie i obowiązki.

— Pamiętam o tem.

— O, jeżeli pamięć zasadza się na obdarzeniu dzieci zabawką lub cukierkami, to tak.. ale..

— Nie rozumiem, moja żono, czego właściwie żądasz.

— Szczęścia córek a przedewszystkiem edukacyi dla nich, domu otwartego, w którym poznałyby życie towarzyskie i same kiedyś dały się poznać, a przecież na tem pustkowiu..

— Więc wyjedź, zamieszkaj z dziećmi w Warszawie, w Wiedniu, gdzie zechcesz. Jesteśmy dość zamożni i możemy sobie na taki zbytek pozwolić.

— Nie mam zamiaru grać roli separatki i nie wyobrażam sobie domu bez męża. Pojmujesz zapewne, że nie chodzi mi o widok twojéj zaokrąglonéj twarzy i kilku podbródków.

— Zdaje się, że nasza rozmowa zaczyna przybierać ton cokolwiek, że się tak wyrażę..

— Zmienię go, skoro się panu nie podoba, a na poparcie moich słusznych żądań użyję jeszcze jednego argumentu. Sądzę, że będzie miał także pewne znaczenie.

— Ciekawym.

— Wiesz pan, że prócz dzieci mamy także siostrę.

— Więc cóż ztąd?

— Jest to sierota i, bądź co bądź, pozostaje na naszéj opiece. Dla niéj musimy prowadzić dom otwarty, gdyż sam przyznasz, że czas wydać ją za mąż.

— O istotnie! był czas...

— Coś pan powiedział?

— No, powiedziałem; że według mego zdania, panna Franciszka mogłaby zrezygnować i wyperswadować sobie aspiracye do stanu małżeńskiego.

— A to z jakiego powodu?

— Hm!.. co tu w bawełnę owijać.. panna już nie młoda..

(Dokończenie nastąpi.)

Restaurator Very dotąd jeszcze żyje, nogę jedną już mu odjęto.

Sam przebieg katastrofy był okropny. Restaurator Very jadł właśnie kolacyą, w restauracyi było kilku gości. Nagle pokazały się czarne kłęby dymu i jednocześnie nastąpił huk tak silny, jakoby piorun trzasł, wszystkie światła pogasły, a w ciemności i gęstym dymie nic widzieć nie było można, słyszano tylko przerażające jęki rannych. Kiedy wniesiono światła, przedstawił się straszny widok. Stoły, krzesełka, repozytorya, szafy były potrzaskane i porozrywane, a pod niemi jęczeli ranni.

Na miejsce nieszczęścia przybył natychmiast sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych, prefekt policyjny, dyrektor żandarmeryi. Pomiędzy ludnością panuje ogromne zaniepokojenie i wzburzenie. Wszystkie gazety francuzkie zarzucają rządowi ślamazarność.

Proces przeciw Ravachalowi już się rozpoczął. Wszystkie ganki i sienie w gmachu sądowym i pałacu ministerstwa sprawiedliwości są obsadzone wojskiem. Do sali sądowéj wpuszczają tylko te osoby, które się mogą wylegitymować dostatecznie.

— **Główne wiadomości.** Zeszłego poniedziałku odbyła berlińska policya rewizyą w pomieszkaniach socyalistów i anarchistów w Berlinie. Uwięziono 20 osób; znaleziono ogromną liczbę tajnych pism i odezw socyalistycznych i anarchistycznych. Policya skonfiskowała wszystkie druki i rękopisy.

— W Tonkinie zatonął w tych dniach wielki okręt francuzki. Cała załoga, składająca się z 30 ludzi, zginęła. Nikogo nie zdołano uratować.

— **Z Berlina.** Sejm pruski został znów otwarty po wakacyach wielkanocnych. We wtorek 26 bm. odbyło się pierwsze posiedzenie, na którem obradowano nad sprawą urządzenia drugorzędnych kolei żelaznych. Pomiędzy innymi zabrał w téj sprawie głos poseł nasz p. Czarliński i wyraził się z ukontentowaniem o wniosku rządowym, tyczącym się urządzenia drugorzędnych kolei.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 27 kwietnia.

— * **Teatr polski w Gnieźnie.** Dziś w środę komedya W. Simona: „Przewodnik zakochanych", dra- [redacted] nocy" i pierwszy [redacted] W czwartek dra- [redacted]". W sobotę ope- [redacted]szek", komedya hr. [redacted] Offenbacha: „Bę- [redacted]tnie przedstawienie [redacted] Wanda" i operetka [redacted]. W sobotę 30 b[redacted] rodą na konkurs[redacted] naczonym: „Kraj [redacted] „Barbara Radz[redacted] a M. Bałuckiego [redacted]mat J. Szujskiego [redacted] anie Tow. gimnast. [redacted] w środę 27 bm. [redacted] rzy Wrocławskiéj [redacted] a zjazdu w Lwo- [redacted] d. [redacted] ka, córka hr. Jó- [redacted] k pisze „Dzien.", [redacted] 00 i Siostry Ire- [redacted] rozdania pomię- [redacted] który się odbył w [redacted] daleń 1 maja, [redacted] rubli rosyjskich [redacted] emigracya. W [redacted] ca br. wyemigro- [redacted] wincyi zachodnich [redacted] 73 mężczyzn i [redacted] za morze 180 [redacted] t. Ogółem wy- [redacted] zachodnich pro- [redacted] 8 mężczyzn i 130 [redacted] roku zeszłego [redacted] yzn i 426 kobiet. [redacted] iecie naszym się [redacted] dzieli szalała nad [redacted] burza, połączona z [redacted] adem. Grad wyrzą- [redacted] o stacyi kolejowéj [redacted] éj soboty wieczo- [redacted]

rem straszne nieszczęście. Dwaj robotnicy C. i St. po ukończeniu pracy w Janikowie powracali do domu. Chcąc sobie drogę skrócić, szli nad torem kolejowym. Wiatr był silny a przytem padał rzęsisty deszcz, skutkiem czego nie zauważyli nadbiegającego pociągu i nie usunęli się na bok. Pociąg tymczasem nadjechał, robotnika St. pochwycił i zmiażdżył zupełnie, tak że ani podobieństwa nie było z niego do ciała ludzkiego. Drugiego robotnika C. także pochwycił i odrzucił go kilkanaście kroków na bok, gdzie przez pół godziny leżał bez przytomności. Robotnik C. żyje wprawdzie dotąd, ale został bardzo niebezpiecznie poraniony.

Tutejsza reprezentacya miejska uchwaliła na ostatniem swem posiedzeniu 22 tysiące 700 marek na wybudowanie szkoły w Mątwach.

— * **Z Miłosławia** donoszą do tutejszéj „Posenerki", co następuje: Ubiegléj soboty uwięziono tutaj jakichś podejrzanych mężczyzn. Do kupca J. wszedł jeden z nich, którego uważać było można za żebraka, i żądał, ażeby mu kupiec dał za darmo tabaki do zażywania. O tabakę nie prosił jednak w grzeczny i przyzwoity sposób, ale żądał tak, jakoby kupiec był zmuszony do tego, a następnie zaczął grozić, że jeźli tabaki nie otrzyma, wtedy spali cały skład. Trzech innych jego kolegów weszło do pomieszkania pewnéj tutejszéj kobiety i pytało się, gdzie mieszka tutejszy ks. proboszcz; zarazem prosili kobietę, ażeby ich nie wydawała, że się dowiadywali o pomieszkanie księdza. Następnie chodzili po całem mieście i żebrali, a gdy im żandarm tego zabronił, odpowiedzieli mu tak: Ponieważ pan sobie tego nie życzysz, dla tego właśnie będziemy żebrali. Łotrów naturalnie uwięziono. „Posenerka" dodaje jeszcze, że należy odczekać, czy to byli anarchiści, czy też zwykli złodzieje i leniwcy, którym się pracować nie chce.

My zaś dodamy, że po prostu nie wierzymy w tę wiadomość i uważamy ją za zmyśloną. Od zamachu kościeleckiego tyle już popisano bredni, że nie podobna uwierzyć w pierwszą lepszą wiadomość.

— * **Podzamcze.** Służąca Głędała z Górki Klonowskiéj w Polsce pracowała od 1 stycznia rb. u sołtysa Moskiego w Kuźnicy. W połowie marca dostała napadu obłąkania, tak że sołtys M. musiał ją ze służby wydalić i kazał ją odprowadzić do Polski napowrót. Cierpienia jéj zwiększyły się jednak, tak że w domu rodzicielskim, w którym się znajdowała, musiano chować wszystkie noże i ostre narzędzia, ponieważ dziewczyna chciała sobie życie odebrać. Udało jéj się jednak 13 bm. ukraść pewnemu gospodarzowi brzytwę, którą schowała w łóżku i w dwa dni późniéj tj. 15 bm. przerżnęła sobie nią gardło. Przywołano natychmiast lekarza, który wprawdzie zaszył gardło przerżnięte i rany opatrzył, ale dziewczyna pomimo to umarła w tych dniach w strasznych boleściach.

— * **Toruń.** Cesarz Wilhelm kazał kupić z własnéj szkatuły maszynę do szycia dla biednéj tu [redacted] széj okolicy przedsięwzięli wspólne oglądanie swoich gospodarstw. Umawia się więc zwykle sześciu lub najwyżéj ośmiu gospodarzy, że będą się wzajem nawiedzali, nie dla tego wszakże, żeby wspólnie pogawędzić tylko, pośmiać się lub poweselić. Nie, obok tego mają oni za każdemi odwiedzinami u tego lub owego oglądać całe gospodarstwo i wspólnie zwracać sobie uwagę, co który ma u siebie złego, co dobrego, co należy poprawić, jak orkę odbyć, jak lepiéj rowy lub przegony pokopać, albo jak łąkę uprawiać, inwentarz żywić, jakie rośliny pastewne siać i różne podobne sprawy mają, zwiedzając szczegółowo gospodarstwa swoje, omawiać za każdym razem.

Jużcić podobne narady i odwiedzania się wzajemne mogą być w skutkach swoich [redacted]

Berlin. Tow. Polek Gwiazda w Moabicie urządza przy Perlebergerstr. nr. 13 (Victoria Saal) teatr amatorski 30 bm. o godz. 8 wieczorem na cel dobroczynny. Odegrane będzie na żądanie po raz drugi „Batożek", komedyjka w 2 aktach z zdarzenia prawdziwego. Prócz tego zaprodukuje się namnasz rodak pan K. jako jongleur. Panienka 12 letnia odegra solo na skrzypcach a przedstawienie zakończy żywy obraz. Zapraszamy uprzejmie wszystkie rodaczki i rodaków zamieszkałych w Berlinie i okolicy. — Zarząd.

Wystawa rolnicza w Inowrocławiu. „Kuryer" pisze: Dnia 17 maja odbędzie się w Inowrocławiu wystawa rólniczo-przemysłowa Kółek rólniczo-włościańskich na Kujawach, czyli z powiatów inowrocławskiego i strzelińskiego.

Trzecia to z rzędu wystawa tego rodzaju. Pierwsza odbyła się w roku 1876 w Szymborzu, druga w 1882 w Inowrocławiu. Będzie zatem teraz bardzo pouczająca sposobność zbadania, jaki postęp w przeciągu lat 16 zrobiły na Kujawach gospodarstwa włościańskie za sprawą tak zbawiennéj instytucyi Kółek rólniczych.

Pierwszą wystawę urządziło Kółko łojowskie. W sprawozdaniu Kółka tego czytamy, że wystawę urządzono, żeby wykazać słabe strony gospodarstw włościańskich. Skromny zamiar ten odpowiadał zupełnie położeniu rzeczy, bo zaledwie kilkadziesiąt sztuk koni i bydła wystawili gospodarze wiejscy.

Upłynęło lat siedm do drugiéj wystawy. Dzielni Kujawiacy skorzystali z czasu i nauki, jaką im dała pierwsza. Sprawozdanie z roku 1882 powiada już, że jakość wystawionego bydła i koni w podziw wprawiała zwiedzających gości.

Znów upłynęło lat dziesięć do nowego tegorocznego popisu. Nie ulega wątpliwości, że znów się wykaże postęp znakomity, stwierdzający błogi wpływ Kółek i wszystkich tych mężów z inteligencyi i ludu, którzy nie szczędzą czasu i pracy, żeby sprostać ogólnym postępom kultury ekonomicznéj.

Wiemy już na pewne, że liczebnie wystawa przewyższy wszelkie oczekiwania. Do dnia dzisiejszego zgłoszono do popisu 240 koni i przeszło 300 sztuk bydła, nie mówiąc już o okazach trzody, owiec, o wyrobach rękodzielnictwa i przemysłu domowego. Liczby to są bardzo poważne i bardzo wymowne. Przypuszczać można, że chyba miejsca zabraknie na obszernym placu wystawy, a cieszyć się należy nadzieją, że i jakość okazów odpowie godnie postępowi ilościowemu.

Z blizka i daleka powinni rodacy pospieszyć gromadnie, żeby być świadkami tryumfu kujawskiej pracy i zabiegliwości. Życzymy Kujawiakom, żeby tryumf ten znalazł uznanie, na jakie zasługuje u swoich i u obcych.

Ostatnie wiadomości.

— Paryż 26 kwietnia. Proces przeciwko Ravachalowi i jego towarzyszom. Ravachol przyznał się [redacted]ędziom z zimną krwią, że on to był sprawcą za[redacted]achów na bulwarze St. Germain. Mówił, że za [redacted] wszystko chce odpowiadać, i że przez dokonanie [redacted]amachów, pomścił swych kolegów dawniejszych, któ[redacted]ych sąd skazał na śmierć. Następnie mówił dłu[redacted] o teoryach anarchistycznych i tłumaczył się, że [redacted]amachów dokonał tylko z téj przyczyny, gdyż [redacted]ciał zwrócić uwagę wszystkich na smutne poło[redacted]enie anarchistów. Przewodniczący sądu zapytał się Ravachola, czy to on zamordował owego księdza katolickiego i następnie zabrał mu pieniądze na cele anaerchistyczne. Ravachol odpowiedział, że nie będzie dawał co do tego żadnych odpowiedzi, bo sprawa ta nie należy do obecnego procesu.

Kolega Ravachola niejakiś Simon nic nowego nie powiedział, okazywał jeszcze więcéj cynizmu, aniżeli Ravachol. Reszta anarchistów starała się uniewinnić i zwalić wszelką winę na Ravachola i Simona. Jeden z nich nawet zeznał, że Ravachol miał zamiar, zanim go jeszcze uwięziono, wysadzić w powietrze pałac ministra sprawiedliwości.

Jeneralny prokurator zażądał, ażeby wszystkich uwięzionych sądzono jako zwykłych zbrodniarzy, a nie jako anarchistów i stawił wniosek, ażeby Ravachola i Simona skazano na śmierć, na innych zaś nałożono łagodniejszą karę.

Rozmaitości.

— * **Gimnastyka** w Szwajcaryi. W żadnym kraju nie ma takiéj masy najrozmaitszych stowarzyszeń, jak w Szwajcaryi. Jednem z najliczniejszych po towarzystwach strzeleckich, których nie brak w żadnéj gminie, jest Towarzystwo gimnastyczne: składa się ono z 18 związków, łączących 397 sekcyi. Liczba wszystkich członków wynosi 25,047. Prócz tego Towarzystwo liczy 8 zagranicznych sekcyi honorowych z 682 członkami.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 27 kwietnia, — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie	Za 100 kilogramów piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen	pośledn. mrk.	pośledn. fen
Pszenicy nowéj	22	40	21	80	21	00
Żyta	20	50	20	00	19	50
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	00
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Groch	20	00	19	00	—	—
Kartofli	6	00	5	50	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 57,60 m.
70-ta 38,00 m.

Kurs papierów dnia 26 kwietnia.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,80
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,50
Poznańskie listy rentowe	102,70
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	65,80
Listy polskie likwidacyjne	63,75
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	208,25
Rosyjskie 4½% listy zastawne	96,40
Zach. pruskie 3½% obligacye	96,00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	95,50
Rumuny 4% pożyczka 1880	92,70
Austryackie banknoty	170,95
Węgierska 5% renta	85,90
Węgierska 4% rentazłota	93,40

Poznań, dnia 25 kwietnia.

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów piękny mrk.	piękny fen.	średni mrk.	średni fen.	pośledn. mrk.	pośledn. fen
Słomy	4	50	4	25	4	00
Siana	4	50	4	25	4	—
Kartofli	6	50	5	75	5	—
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft.	1	40	1	35	1	30
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	60	2	40	2	20
Jaja za kopę	2	60	2	55	2	50

Berlin, 26 kwietna. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 188—215 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowe od 186—194—000

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 145—172 mrk podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 143—185 m podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 162—172 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent w miejscu 22,2 m.

Okowita nieopodatkowana 50 m, na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m. na kwiecień 40,7—40,4—40,1—40,3 na listopad-grudzień 38,5—38,3—39,6 m.

Wrocław, dnia 26 kwietnia. — Ceny targowe

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	22	10	21	00	19	10
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	22	00	21	00	19	10
Żyto	21	70	20	60	19	30
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	80	14	00	13	00
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Szczecin, 26 kwietnia.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 185,00—193,00 na kwiecień 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 200,00—213,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000 00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 143 154 m

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145 - 174 marek

Nakładem i czcionkami Dr. [redacted] Siemianowski w Pozn[redacted]